

Koniec wolnych sądów w Polsce. Będą nowe sądy, „nasze”, czyli partyjne, kontrolowane przez PiS [WYWIAD]

<https://oko.press/reforma-sadownictwa-koniec-wolnych-sadow-w-polsce/?u=true>

MARIUSZ JAŁOSZEWSKI - 18 PAŹDZIERNIKA 2021

Jarosław Kaczyński wywołał burzę zapowiadając likwidację sądów w Polsce i powołanie nowych, w tym małego SN. To oznacza koniec niezależności wymiaru sprawiedliwości, bo PiS sądy obsadzi „swoimi” sędziami. Michał Wawrykiewicz z Wolnych Sądów ostrzega, że nie zgodzi się na to UE

Zapowiedź likwidacji obecnych sądów rejonowych, okręgowych i apelacyjnych oraz Sądu Najwyższego prezes PiS zapowiedział w sobotę 16 października 2021 roku w Radiu RMF FM. Kaczyński mówił, że zapadła już decyzja o ostatecznej „reformie” sądownictwa polegająca na rewolucyjnej zmianie ich struktury. Zapowiedział, że powstanie nowy, mały Sąd Najwyższy oraz duże sądy okręgowe i regionalne.

Kaczyński zarzekał się, że nie będzie powszechnej weryfikacji 10 tys. sędziów, ale zapowiedziom nie można wierzyć, bo zmiana struktury sądów otwiera PiS drzwi do wyrzucenia z zawodu wszystkich niepokornych.

Jak to może wyglądać w praktyce, przetestowano w 2016 roku w prokuraturze. Wtedy została ona podporządkowana Prokuratorowi Generalnemu Zbigniewowi Ziobrze. Zlikwidowano Prokuraturę Generalną, na jej miejsce powołano Prokuraturę Krajową. Zlikwidowano też prokuratury apelacyjne, na których miejsce powołano prokuratury regionalne. Reorganizacja i zmiana nazwy pozwoliła na masowe czystki na tych dwóch najwyższych szczeblach prokuratury, bo prokuratorów trzeba było na nowo powołać do nowych jednostek organizacyjnych.

Wielu doświadczonych, niezależnych prokuratorów zdegradowano wtedy na najniższy szczebel, do prokuratur rejonowych lub okręgowych. Inni przeszli na wcześniejszą emeryturę. Awansowano zaś „swoich”. Dzięki temu kierownictwo prokuratury ma kontrolę nad decyzjami w najważniejszych sprawach.

Ostateczna rozprawa z sądami, których PiS-owi do tej pory nie udało się przejąć oznacza ostry konflikt z UE, która będzie musiała szybko zareagować. Niezależne sądy są bowiem dla obywateli gwarantem prawa do bezstronnego, niezależnego wyroku. Sądy obsadzone przez PiS będą sądami partyjnymi, w których obywatel nie wygra z machiną państwa i jego ludźmi, a to będzie naruszać unijne prawo i standardy.

O tym jak, będą wyglądały nowe sądy podporządkowane PiS i co czeka niezależnych sędziów rozmawiamy z adwokatem Michałem Wawrykiewiczem z inicjatywy Wolne Sądy.

Mariusz Jałoszewski, OKO.press:

Kaczyński zapowiedział wywrócenie na nice polskiego wymiaru sprawiedliwości. Będą zlikwidowane obecne sądy powszechne, a na ich miejsce powołane nowe. Zlikwidowany będzie też obecny Sąd Najwyższy. Jego miejsce ma zająć mały sąd z kilkunastoma sędziami, co najwyżej kilkudziesięcioma. Po co PiS taki mały SN?

Adwokat Michał Wawrykiewicz:

Taki mały SN zostałby ograniczony do spraw polityczno-ustrojowych. Kontrolowałyby wybory, koncesje medialne i może zajmowałyby się skargami nadzwyczajnymi [PiS wprowadził je, by móc kasować prawomocne wyroki – red.], które są wykorzystywane również przeciwko politycznym przeciwnikom władzy. Mogą w nim też zostać sprawy dyscyplinarne sędziów, prokuratorów, czy adwokatów – by usuwać ich z zawodu.

Taki mały SN będzie podobny do obecnego TK, podległego władzy. Będzie organem władzy trzymającym pieczę nad kwestiami polityczno-ustrojowymi.

Nie będzie już rozpoznawał kasacji i skarg kasacyjnych od prawomocnych wyroków. Ale będzie to sprzeczne z artykułem 183 Konstytucji, który mówi, że Sąd Najwyższy sprawuje nadzór nad działalnością sądów powszechnych i wojskowych w zakresie orzekania.

SN dziś ma rolę koordynatora orzecznictwa. Jeśli zabierze się stąd kasacje i skargi kasacyjne, to zabiera się ten nadzór. Zlikwidowane więc zostaną obecne stare Izby Cywilna, Karna oraz Pracy i Ubezpieczeń Społecznych, bo staną się zbędne. A to oznacza, że starzy, legalni sędziowie też staną się zbędni i będzie podjęta próba wypchnięcia ich w stan spoczynku lub degradacji na niższy szczebel. Taką próbę władza podjęła już w 2017 roku, gdy chciała wysłać na przymusowy stan spoczynku starszych sędziów SN i prezes SN Małgorzatę Gersdorf [po protestach obywateli PiS się z tego wycofał – red.]. Przypomnę, że zakwestionował to potem TSUE. Narusza to też artykuł 180 Konstytucji, który mówi, że sędziowie są nieusuwalni.

Do nowego SN trzeba będzie powołać sędziów. Oznacza to, że będą musieli oni od nowa przejść procedurę nominacyjną przed nową KRS. Czyli w małym SN wszyscy sędziowie będą dotknięci wadą powołania, nieważne też będą ich orzeczenia. Ale taki SN w 100 procentach będzie podporządkowany władzy jak TK. Bo trafią tam wyselekcjonowane osoby.

Stary SN jest niewygodny. Nie dał się spacyfikować jak TK. To z SN wyszły najważniejsze pytania prejudycjalne do TSUE dotyczące zmian w sądach. Stary SN stosuje też prawo europejskie.

Pod małym SN w hierarchii będą sądy regionalne. Będzie ich mniej niż sądów apelacyjnych. I można spodziewać się, że władza obsadzi je tylko „swoimi”, bo do nowego sądu na nowo trzeba powołać sędziów. Ten sąd ma też kontrolować orzecznictwo sądów okręgowych oraz przejąć kasacje i skargi nadzwyczajne z SN. I niewykluczone, że jednak tu powstaną wydziały dyscyplinarne z nowymi sędziami, którzy przejmą sprawy ze zlikwidowanej Izby Dyscyplinarnej.

Te sądy mają stać się trzonem sądownictwa. To one będą najważniejsze. Zapewnią rządzącym kontrolę nad sądownictwem i orzecznictwem. Będą w nich nowi sędziowie, powołani przez nową KRS. Oczywiście wszystkie nominacje

będą wadliwe. Ponadto powołani zostaną do nich tylko sędziowie wierni władzy. Tacy, których władza może być pewna i im ufać. Na pewno nie dostaną się tam niezależni sędziowie, przejawiający chęć orzekania zgodnie z Konstytucją i prawem UE. Bo wyroki mają być zgodne z zapatrywaniem władzy.

Nie wykluczone, że tam też ostatecznie trafią sprawy ze zlikwidowanej Izby Dyscyplinarnej. Ale jej likwidacja to tylko wybieg i manipulacja wobec Komisji Europejskiej, by zaakceptowała Krajowy Program Odbudowy i miliardy euro dla Polski. Nie mam wątpliwości, że nowy organ do dyscyplinowania sędziów będzie obsadzony tylko wyselekcjonowanymi osobami, które będą wypełniać oczekiwania władzy co do ostrego karania niezależnych sędziów.

Co stanie się z sędziami apelacyjnymi? Teraz na taki tytuł sędziowie pracują latami. To już prawie ukoronowanie kariery, przedsiónek do SN.

Ci, którzy wykażą lojalność zostaną awansowani do sądów regionalnych. Natomiast znaczna część tych sędziów trafi albo do sądów okręgowych, albo będzie podjęta próba usunięcia ich. Mogą dostać wybór – przejdą do sądów okręgowych, wcześniej na stan spoczynku, albo nie będzie dla nich miejsca w nowych sądach.

Cel władzy jest jasny i oczywisty. Przejęcie ostatecznej kontroli nad sądownictwem, zdławienie niezależności i odrębności konstytucyjnej wymiaru sprawiedliwości.

Władza ma po dziurki w nosie niezawisłych sędziów i jakiegokolwiek formy kontroli. To ma być bagnet w serce.

Wedle słów Kaczyńskiego na samym dole mają być wielkie sądy okręgowe. Jeden lub kilka na województwo. Sądy rejonowe staną się ich filiami.

Rezygnacja z trzech szczebli sądowych na rzecz dwóch szczebli jest niekorzystna dla obywateli, bo obecny model sądownictwa jest ukształtowany od kilkadziesiąt lat. Proste sprawy, mniej skomplikowane i o mniejsze kwoty trafiają do sądów rejonowych, w których sędziowie zaczynają karierę i nabywają doświadczenia.

Bardziej skomplikowane merytorycznie sprawy, o poważne kwoty i bardziej skomplikowane sprawy karne o poważne zarzuty trafiają obecnie do sądów okręgowych. Tam rozpoznają je bardziej doświadczeni sędziowie, z większym dorobkiem orzecznictwem, którzy są w stanie udźwignąć ich ciężar gatunkowy. Te sądy rozpoznają również odwołania od wyroków sądów rejonowych.

Na końcu są sądy apelacyjne, które rozpoznają apelacje od wyroków sądów okręgowych. A teraz proponuje się wrzucić wszystkie sprawy i wszystkich sędziów do jednego wora, bo sędziowie mają mieć ten sam status. Bez znaczenia będzie już staż pracy i doświadczenie. To bardzo niekorzystne dla obywateli.

Kaczyński zapowiadał, że to ma przyspieszyć rozpoznawanie spraw.

I jako przykład podał, że powód [składający pozew – red.] będzie mógł wybrać sąd, w którym będzie się toczyć jego sprawa. Na przykład sprawę będzie mógł przenieść z Warszawy do Przasnysza, gdzie rzekomo szybciej zapadnie wyrok. Ale to aberracja, bo to naruszy właściwość miejscową, która powinna być sztywna. Są pewne reguły zapewniające porządek. Pozywa się zawsze do sądu zamieszkania pozwanego, co daje stabilność i prawo do obrony. Bo pozwany broni się w miejscu zamieszkania, a nie w sądzie wybranym przez powoda.

To sposób na szukanie sądów, w których z góry będzie można przewidzieć wyrok?

Jest takie zagrożenie. Już teraz mamy sądy, które chętniej orzekają po myśli prokuratora i tam prokuratura kieruje wnioski o areszt, czy akty oskarżenia. To już się dzieje. Sprawy w prokuraturze przenosi się do rejonów, w których sędziowie są bardziej spolegliwi.

Co oznacza w praktyce jeden sąd okręgowy na całe województwo? Awansując wszystkich sędziów rejonowych i dając im podwyżki władza kupi ich lojalność?

To będzie próba kupienia ich za awans i zdławienia w ten sposób oporu przeciwko niszczeniu państwa prawa. Jakaś część sędziów pewnie odstąpi od głośnego formułowania sprzeciwu wobec niszczenia praworządności, skuszona

wizją awansu. Ale nie sądzę, że rozbije to jedność środowiska i spacyfikuje większość sędziów.

Bo z badań wynika, że 90 proc. sędziów zmiany w sądownictwie uznaje za sprzeczne z Konstytucją i kryteriami europejskimi. Te zmiany dla sędziów to nic dobrego. To będzie dalszy ciąg chaosu.

Czy reorganizacja sądów pozwoli na masową weryfikację wszystkich 10 tysięcy sędziów w Polsce? W szczególności tych znanych z obrony wolnych sądów. Kaczyński wspominał, że dla nich może nie być miejsca w nowych sądach.

Jeśli zmienia się strukturę sądów, to sędziowie do nowych sądów muszą dostać powołania, czyli przejść procedurę nominacyjną przed nową KRS. W ten sposób znaczna część lub wszyscy sędziowie staną się neo-sędziami. Ale nie wszyscy przejdą pozytywnie tę procedurę. Część sędziów może też odmówić poddania się weryfikacji. Takich sędziów władza może się pozbyć.

Na pewno takiej weryfikacji może odmówić część sędziów znanych z obrony praworządności. I władza automatycznie usunie ich z systemu.

Usuwanie będą też sędziowie niezależni, ścigani za obronę praworządności na drodze dyscyplinarnej, co zasugerował Kaczyński. I tu dochodzimy do sedna zapowiadanych zmian. Sądy w ostatnich latach zwolniły o 67 proc.. Ta zmiana wprowadzi niebotyczny chaos w sądownictwie, zatory, całkowity paraliż, ale władza wreszcie osiągnie swój cel. Spełni marzenie pełnej kontroli nad sądami. Sądy będą wreszcie „nasze”.

Konstytucja w artykule 180 ustęp 5 pozwala na reorganizację sądów. W takiej sytuacji sędziego można przenieść w stan spoczynku lub do innego sądu. To samo można zrobić z sędzią, jeśli zmienia się granice okręgów sądowych, a to zrobi PiS powołując ogromne sądy okręgowe.

Ale ten przepis służy czemu innemu. Pozwala na reorganizację i likwidację pojedynczych sądów, np. w Przasnyszu. W takiej sytuacji można stamtąd przenieść sędziów do sądu np. w Ostrołęce. A jeśli się na to nie zgadzają, to wtedy można przenieść ich w stan spoczynku.

Tego przepisu nie można jednak wykorzystać do likwidacji wszystkich sądów w Polsce i powołania nowych oraz usunięcia ogromnej części sędziów, w tym z Sądu Najwyższego. Tak nie można zarządzać 10 tysiącami sędziów.

Powołanie nowych sądów i określenie na nowo ich granic może też pozwolić na relegowanie niezależnych sędziów do pracy z dala od domu. Bo sędzia nadal będzie sędzią dużego sądu okręgowego, ale zamiast pracować jak do tej pory w Warszawie, będzie mógł być wysłany do filii na skraju Mazowsza. Przeciwczono to już w prokuraturze wysyłając niezależnych prokuratorów w karne delegacje po kilkaset kilometrów od domu.

Będzie to naruszenie konstytucyjnego wzorca gwarancji niezawisłości sędziowskiej. Nie można dowolnie przesuwać sędziów, by w ten sposób wpływać na ich decyzje.

Jeśli dopuści się dowolne przenoszenie sędziów, tak jak ma to miejsce obecnie między wydziałami w ramach jednego sądu, to otworzy to też możliwość tworzenia sądów złożonych tylko ze „swoich” sędziów.

Nie znamy jeszcze szczegółów, ale taki może być zamysł władzy. Znając jej intencje nie można wykluczyć, że zapowiadane zmiany mają służyć instrumentalizacji funkcjonowania sądów i ręcznemu sterowaniu nimi. Sprawy, na których zależy władzy, będą trafiały do odpowiedniego sądu i sędziego, a sędziowie niepokorni będą zsyłani w ramach represji do sądów z dala od domu lub odsyłani w stan spoczynku. Każdy, kto jest niewygodny i ma objawy niezależności albo dobrowolnie odejdzie albo będzie karnie dyscyplinowany.

Czy Unia Europejska zaakceptuje takie zmiany? Polskie sądy nie są samotną wyspą tylko są częścią europejskiej sieci sądownictwa. A polscy sędziowie są sędziami europejskimi.

Nie jest to pierwszy zamach na sądownictwo, choć tym razem jest najpoważniejszy i ostateczny. Ma dobić sądy i złamać standard określony w traktacie europejskim jako zasada skutecznej ochrony sądowej i prawo do niezależnego sądu. To fundament praw UE.

Ale widzę determinację Komisji Europejskiej, TSUE i Parlamentu Europejskiego, która pokazuje, że UE tym razem nie przymknie na to oka i będzie

reagować. A ma instrumenty do tego. Może uruchomić rozporządzenie o warunkowych wypłatach funduszy europejskich. Może też wystąpić o nałożenie sankcji finansowych do TSUE i może zablokować wypłatę funduszy z Krajowego Programu Odbudowy.

W tym tygodniu ma być szczyt liderów unijnych. „Rzeczpospolita” pisała, że spodziewane jest zawarcie kompromisu, który odblokuje środki dla Polski.

Nie wierzę, że po wyroku TK Julii Przyłębskiej [podważył traktat europejski – red.] i ostentacyjnych zapowiedziach premiera Morawieckiego, że nie wykona wyroków TSUE, Komisja Europejska zgodzi się pójść rządowi na rękę otwierając strumień funduszy. Miarka się przebrała, UE wie, że jeśli tym razem nie powstrzyma populistycznych zapędów, to sytuacja wymknie się spod kontroli i spowoduje rozpad wspólnej przestrzeni prawnej. A to byłby początek końca UE.

Mariusz Jałoszewski



Absolwent Wydziału Dziennikarstwa i Nauk Politycznych Uniwersytetu Warszawskiego. Od 2000 r. dziennikarz „Gazety Stołecznej” w „Gazecie Wyborczej”. Od 2006 r. dziennikarz m.in. „Rzeczpospolitej”, „Polska The Times” i „Gazety Wyborczej”. Pisze o prawie, sądach i prokuraturze